

PATRYCJA MIKULSKA

KTO JEST ODPOWIEDZIALNY ZA NAUKĘ?

Kevin C. ELLIOTT. *Values in Science*. Cambridge: Cambridge University Press, 2022, ebook, ss. 82.

DOI: <https://doi.org/10.18290/rf24723.17>

Książka Kevina C. Elliotta pomyślana została jako wprowadzenie w toczony w XX i XXI wieku spór wokół wartości w nauce. Elliott zajmuje w nim zdecydowane stanowisko, twierdząc, że pozytywistyczny model nauki wolnej od wartości i wolnej od wartościowania jest niemożliwy do przyjęcia. Nie ma on co do tego wątpliwości – pisze metaforycznie, że nauka jest „po brzegi wypełniona wartościami” (*awash in values* – s. 3, 4, 58) i metafora ta dobrze oddaje obraz nauki wyłaniający się z jego rozważań. Celem książki nie jest w gruncie rzeczy obrona tezy o (wszech)obecności wartości w nauce (choć na różne sposoby stara się przekonywać o tym czytelnika, prezentuje różne stanowiska oraz ich uzasadnienia w sporze na ten temat). Autor wysuwa mocniejszą tezę: twierdzi, że należy świadomie wprowadzać wartości do praktyki naukowej oraz proponuje strategie rozwiązywania związanych z tym trudności – czyli zarządzania (*managing*) wartościami czy też, mówiąc dokładniej, rolami, jakie mogą one odgrywać.

W pierwszym, wprowadzającym rozdziale Elliot odwołuje się do wspólnego doświadczenia: pandemii koronawirusa, które unaocznilo związek nauki z wartościami, czyniąc go przedmiotem debaty publicznej.

Rozdział drugi zawiera definicje podstawowych pojęć, przede wszystkim pojęcia wartości, oraz wyjaśnia decyzje terminologiczne autora, a także przedstawia opis najważniejszych obszarów, w których uczestnicy praktyki zwanej nauką mają do czynienia z wartościami (i wartościowaniem), oraz sposobów, w jaki wartości związane są z różnymi elementami tej praktyki. Wartość zatem określana jest najogólniej jako to, co

Mgr PATRYCJA MIKULSKA – Ośrodek Badań nad Myślą Jana Pawła II „Instytut Jana Pawła II”, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: patryciamikulska@wp.pl; ORCID: <https://orcid.org/0009-0002-0775-7578>.

pożądane, bądź to, do czego warto dążyć (por. s. 3). Od tej, skądinąd klasycznej, definicji Elliott rozpoczyna omówienie dyskusji we współczesnej filozofii nauki, które koncentrują się na opisie i ocenie wpływu, jaki wartości pozaepistemiczne wywierają na rozumowanie naukowe, które powinno kierować się wartościami epistemicznymi. Rozdział ten przedstawia również przyjęte w książce rozumienie terminu „nauka”, przywołujące na myśl zaproponowane przez Stanisława Kamińskiego rozróżnienie na desygnaty tego terminu będące „elementami formalnymi poznania, poznaniem jako takim oraz poznaniem wraz z całym układem rzeczywistości, w której poznanie występuje i która wiąże się bezpośrednio”¹. Opisując naukę, Elliott uwzględnia jej wymiar historyczny, społeczny, polityczny, ekonomiczny, organizacyjny, psychologiczny i moralny. Ukazuje czytelnikowi obraz nauki niejako z lotu ptaka: podkreśla, że poznanie pewnego rodzaju (rozumiane przede wszystkim jako czynność, uprawianie nauki) odbywa się w określonym kontekście (a naukowcy nie są idealnymi podmiotami poznawczymi) i że kontekst ten wywiera istotny wpływ na owo poznanie.

W rozdziale trzecim Elliott omawia problem świadomego wprowadzania wartości (pozapoznawczych) do nauki (w sensie czynności jej uprawiania). Broni tezy, że należy to czynić, i określa warunki, jakie działalność taka ma spełniać.

Rozdział czwarty zawiera propozycje strategii odpowiedzialnego zarządzania rolami, jakie wartości odgrywają w nauce. Autor podkreśla przy tym, że porzucenie ideału nauki wolnej od wartości nie oznacza wezwania do akceptacji dowolnych wartości w każdym obszarze składającym się na całość, jaką jest nauka (por. s. 37). Wartości te mają być odpowiednie, właściwe (*appropriate, right*). Elliot rozważa proponowane w bieżących dyskusjach sposoby rozstrzygnięcia, które wartości są właśnie odpowiednie, i wpływania na faktycznie przyjmowane wartości: rozumowanie etyczne, rozumowanie polityczne oraz oddziaływanie poprzez odpowiednią strukturę wspólnoty naukowej. Rozwiązanie, za którym opowiada się autor, stanowi połączenie tych trzech sposobów. Podaje również (i uzasadnia swoje stanowisko) trzy warunki odpowiedzialnego zarządzania wartościami: transparentność, reprezentatywność (w sensie uwzględniania w praktyce naukowej odpowiednich wartości wyznawanych przez wszystkich jej uczestników oraz podmioty, których praktyka ta oraz jej wyniki w jakiś sposób dotyczą), oraz zaangażowanie. Ten trzeci warunek wypowiedziany jest w przekonaniu, że ktokolwiek zabiera głos w dyskusji o wartościach w nauce czy podejmuje jakieś działania w tej sprawie, powinien to czynić, pozostając w kontakcie z rzeczywistą praktyką nauki.

Rozdział piąty zarysowuje bardziej szczegółową ścieżkę dla tych, którzy chcą włączyć się w zarządzanie wartościami w nauce. Ścieżka ta składa się niejako z trzech etapów, czy lepiej, poziomów: pierwszym jest zgoda na wymienione wyżej trzy warunki – które, jak przyznaje autor – pozostają zdroworozsądkowymi wskazaniem, które należy uszczegółowić, bo tylko wówczas będzie można ocenić ich trafność i prak-

¹ Stanisław KAMIŃSKI, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk* (Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 1970), s. 16.

tyczną skuteczność. Poziom drugi to zatem wypracowywanie norm dobrej praktyki, które zapobiegałyby niewłaściwemu wpływowi (bądź wpływowi niewłaściwych wartości); normy te obejmowałyby ukierunkowanie na dobro społeczne, uczciwość, rzetelność badań, postawę krytyczną, przejrzystość, zaangażowanie społeczne, wspieranie różnorodności, równości i inkluzji. Poziom trzeci to przygotowywanie coraz bardziej szczegółowych kodeksów, instrukcji, strategii, procedur itd. odnoszących się do różnych aspektów nauki, różnych zaangażowanych w nią środowisk i podmiotów.

Pojawia się pytanie, kto ma zająć się opracowaniem owych norm i procedur. Autor odpowiada, że z jednej strony sami naukowcy – nie ma wątpliwości, że na nich spoczywa odpowiedzialność moralna (stwierdza m.in., że powinni posługiwać się wyobraźnią moralną – por. s. 50). Pisze jednak również, że „większość naukowców nie ma czasu, energii bądź ochoty, aby podejmować głębszą refleksję nad szeregiem sądów wartościujących (*value-laden judgements*), z którymi mają do czynienia w swoich badaniach” (s. 51) (mogą też nie mieć odpowiedniego przygotowania). Dlatego, jeśli refleksja ta ma być prowadzona w odpowiedni sposób, należy to czynić w innym kontekście, a wnioski przedstawiać naukowcom „w postaci reguł, instrukcji i wykazów dobrych praktyk” (co robią – jak pisze Elliott – na przykład redakcje czasopism, określając wymagania dotyczące sposobu prezentacji danych i opisu wyników – por. s. 51). Najważniejszą rolę przewiduje jednak autor dla etyków i filozofów nauki, zachęcając ich do angażowania się w ten obszar badań (który określa np. jako „tętniący życiem” czy „pasjonujący”).

Książka Kevina C. Elliotta wydaje się spełniać zadanie wprowadzenia we współczesne dyskusje nad rolą wartości w nauce – autor podsumowuje toczony spory, przedstawia rzetelnie argumenty za i przeciw różnym stanowiskom, ukazuje również problemy nierozwiązane oraz słabości omawianych rozwiązań (przedstawia też, za swoimi krytykami, słabości rozwiązań własnych²). Z konieczności prezentacja problemów i dyskusji wokół nich jest bardzo ogólna, autorowi udaje się jednak przekazać znaczny ładunek informacji i niejako dać czytelnikowi narzędzia pojęciowe, by mógł uzupełniać swoją wiedzę – m.in. sięgając do pozycji wymienionych w obszernej bibliografii. *Values in Science* jest jednak czymś więcej niż wprowadzeniem mającym zapoznać czytelnika ze stanem badań w pewnym ograniczonym obszarze dociekań. Autor prezentuje w swojej książce własne wyraziste stanowisko, formułuje wskazania praktyczne, sam jest zaangażowany i wzywa do zaangażowania – omawiana książka sprawia wręcz miejscami wrażenie manifestu. Być może w ten sposób autor ilustruje swoje tezy, pokazując na własnym przykładzie, na czym może polegać rola filozofa w zarządzaniu wartościami w nauce.

Ów charakter manifestu wywołuje jednak dyskomfort przy lekturze – połączenie merytorycznie wartościowego podsumowania stanu dyskusji z wezwaniem do zaangażowania

² Szczegółowe omówienie tej koncepcji znajduje się we wcześniejszej pozycji autora (zob. Kevin C. ELLIOTT, *A Tapestry of Values: An Introduction to Values in Science* (New York: Oxford University Press, 2017). W zamieszczonej w recenzowanej książce bibliografii wymienione są także pozycje dotyczące dyskusji wokół koncepcji Elliotta.

zowania, które z tych dyskusji wypływa, wypada nieprzekonująco. Być może jest to jedynie kwestia języka, trudności w połączeniu języka informacji i języka perswazji.

Poważniejszy dyskomfort związany jest ze stwierdzeniem, że naukowcy nie mają czasu, energii ani ochoty (ani też przygotowania) na refleksję o wartościach i ciężar tego zadania należy przenieść na innych. Stwierdzenie to nie dotyczy wszystkich naukowców i być może jest nawet – w potocznym sensie tego słowa – realistyczne, nie ma też na celu zniechęcania naukowców do takiej refleksji, wydaje się jednak, że rozważania autora podsuwają obraz wspólnoty naukowej (tych, którzy zajmują się faktycznym prowadzeniem badań), przyjmującej niejako z zewnątrz instrukcje (kodeksy, opisy, dobrych praktyk, procedur etc.), dotyczące jej sposobu działania – tego, jak ma „obchodzić się” z wartościami różnego rodzaju, by te nie utrudniały realizacji wartości poznawczych właściwych dla nauki. A ponieważ naukowcy, twierdzi Elliott, nie mają środków (czasu, chęci, kompetencji), aby dostarczane im instrukcje poddawać refleksji, zmuszeni będą przyjmować je biernie i wybiórczo, zależnie od różnych okoliczności, np. zależnie od związanych z daną instrukcją motywacji. Obraz ten przypomina faktyczną sytuację niektórych naukowców czy różnego rodzaju społeczności naukowych, działających przykładowo pod presją biurokracji czy zasad związanych z komercjalizacją nauki – sytuację, która wzbudza reakcje krytyczne właśnie ze strony ludzi nauki. Książka Elliotta ma również charakter normatywny, wyraża pogląd autora na to, jak powinno być – i dlatego obraz ten niepokoi. Intencją autora oczywiście nie było stworzenie takiej wizji wspólnoty naukowej – zapewne zamierzał odmalować obraz harmonijnej współpracy między różnymi podmiotami uczestniczącymi w przedsięwzięciu zwanym nauką. Ponadto przypomina on wielokrotnie – jest to jedna z niekwestionowanych (ale też niedookreślonych) zasad, jakie Elliot przyjmuje w swojej książce – o odpowiedzialności naukowca: zarówno moralnej, jak i odpowiedzialności wobec społeczeństwa. Odpowiedzialność jednak wymaga refleksji nad wartościami i – niezależnie od możliwej użyteczności instrukcji i dyrektyw, o których pisze – ostatecznie nikt nie może zastąpić konkretnej jednostki uprawiającej naukę w podejmowaniu tej refleksji, a dalej – decyzji.

Wątpliwości może budzić też sposób posługiwania się przez autora pojęciem wartości: jest ono w jego ujęciu bardzo szerokie – tak szerokie, by dało się za jego pomocą objąć różne rozumienie wartości u autorów, których poglądy Elliott prezentuje lub z którymi dyskutuje – i wywołuje dezorientację. Niekiedy wartości wydają się czymkolwiek, czego ktokolwiek może chcieć, kiedy indziej są rozumiane jako to, czego różne podmioty mogą chcieć ze względu na dobro społeczne. Większe dobro społeczne to bowiem cel nauki – wartość, której autor nie poddaje dyskusji ani treściowo wprost nie dookreśla. Ponadto, niejednoznacznie przedstawiany jest związek wartości z nauką: autor z jednej strony twierdzi, że wartości są obecne w nauce, że uprawiając naukę, organizując ją, komunikując jej wyniki, angażując się w dowolną związaną z nią aktywność, napotykać wartości; z drugiej – mówi o wprowadzaniu wartości do nauki. Mówi też o obronie wartości poznawczych nauki przed wpływem wartości pozapoznawczych,

choć czytelnik odnosił wrażenie, że wartości pozapoznawcze sprzyjają realizacji wartości poznawczych. Kłopoty te związane są oczywiście z dużą ogólnością rozważań i nieuchronnymi zmianami znaczenia terminów używanych w różnych kontekstach. Te przesunięcia znaczeniowe i niepewność co do treści kryjących się za bardzo ogólną terminologią mogą wywoływać dwie reakcje: albo chęć zapoznania się z różnymi znaczeniami i szczegółami streszczonych w książce dyskusji, albo chęć swoistego uproszczenia i uchwycenia, jakie założenia (a wśród nich przekonania o wartościach) przyjmowane są bez dyskusji. Jak wspomniano, należą do nich przekonanie o odpowiedzialności moralnej naukowca oraz o tym, że celem nauki jest większe dobro społeczne. Wydaje się też, że znajduje się wśród nich przekonanie, że celem nauki ostatecznie jest prawda (choć autor używa tego terminu rzadko i niejako mimochodem) – uprawiając naukę, człowiek chce się dowiedzieć, jak jest (jak się rzeczy mają). I jeśli, do czego zachęca Elliott, filozofowie nauki zainteresują się faktyczną praktyką nauki, nieuchronnie będą się mierzyć z tym dążeniem.

REFERENCJE

- KAMIŃSKI, Stanisław. *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 1970.
- ELLIOTT, Kevin C. *A Tapestry of Values: An Introduction to Values in Science*. New York: Oxford University Press, 2017.